



Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi raz na tydzień.

ROK III

KURYTYBA, DNIA 15 CZERWCA 1922.

Nr. 24.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty:

W Brazylii rocznie	— — — — —	z dołu 11\$000, z góry	10\$000
Półrocznie	— — — — —		5\$500
Kwartalnie	— — — — —		3\$000
Miesięcznie	— — — — —		1\$000
W Argentynie	— — — — —		10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	— — — — —		3,50 dol.
W Europie	— — — — —		12\$000
Numer poszczególny	— — — — —		200 rs

Listy z Polski.

BYDGOSZCZ, 10-go kwietnia 1922 roku

BYDGOSZCZ ZA CZASÓW PRUSKICH — A OBECNIE ZA RZĄDÓW POLSKICH.

Bydgoszcz to najciekawsze miasto w Polsce a nawet chyba na kuli ziemskiej pod względem szybkości zmiany fizjonomii. Jedno z najbardziej zniemczonych miast polskich odpolszczyło się najszybciej i najbardziej. Na sto tysięcy mieszkańców było tu przed 2 lata zaledwie 15 tysięcy polaków, a dziś ich jest 75 tysięcy, nawet Poznań, co tak zdumiewająco z niemczyzny się oczyścił podskoczył tylko o 40 proc. bo z 58 proc. polaków na 95 proc.

Niemcy wysilali się tu ogromnie aby z Brombergu zrobić twierdzę niezwruszoną niemczyzny i stolicę hakatyzmu nad Notecią. Tu założyli siedzibę rządu drugiego obwodu rejencyjnego, pobudowali liczne gmachy rządowe, osadzili w nich całę legjonny swych urzędników, wystawili teatr, liczne szkoły, instytut doświadczalny rolniczy i wiele innych instytucji germanizacyjnych, które stąd miały zasilać robotę niemczenia całego pasa nad Notecią, który miał stanowić najsilniejszą część obręczy, która miała się zaciesniać i zdusić polszczyznę w Poznańskim.

Jakby na ukoronowanie swego germanizatorskiego dzieła, wystawili Niemcy na wzgórze nad miastem ciężki, potężny granitowy pontnik Bismarka: »Bismarksturm« — który przyniatającym ciężarem swoim miał mówić, że nigdy Bydgoszcz z pod pruskiego buta się nie wydosłanie.

I oto pokazuje się, jak cała ta usilna robota niemiecka była powierchowna, wystarczyło to wielkie wstrząśnienie załamania się brutalnego panowania niemieckiego i dwa lata czasu a jakier germanizacji popękał i podpadał i pokazało się, że pod niemieckim Bromberg przechowała się polska Bydgoszcz. Ludność niemiecka jako przeważnie urzędnicy i napywowa, kiedy polskość poczuła się tutaj u siebie, nabrała panicznego strachu, wysprzedawała się i uciekała do Niemiec. W jej miejsce równie szybko napływała tu ze wszystkich stron Polski ludność nasza.

Wielu kresowców, co ucieka-

jąc przed bolszewikami znaleźli się bez dachu, szukali schronienia tutaj; tutaj ściągali bezrobotni z Polski, oczywista między nimi żywoty najrozmaitsze: tu także zjeżdżali ci co mając pieniądze, chcieli się okupić i nabyć realności od uciekających Niemców, zwłaszcza, że do niedawna było tu najjaśniejsze w Polsce. Wskutek tego ludność tu świeżo przybyła przedstawia mieszaninę ogromną. Wiele bardzo między nią żywiołów niespokojnych, a zwłaszcza w warstwie robotniczej. Robotników liczą tu do 30 tysięcy.

PRZEMYSŁ W BYDGOSZCZY.

Bydgoszcz bowiem jest siedzibą bardzo rozwiniętego przemysłu. Położenie jej nad Brdą, połączenie kanałem z Notecią i Wisłą a przez jezioro Kruszwickie aż z dawnym Królestwem, a nadto dobrze rozbudowany węzeł kolejowy ułatwiały rozwinięcie się rozmaitych gałęzi przemysłu. Nad Brdą cały szereg tartaków zatrudnia robotników nie mało, fabryka ubrań, obuwia, fabryka kabli, chemicznych przetworów, wyrób mebli i t.d., również rozwijają się doskonale.

WRZENIE ZESZŁOROCZNE WŚRÓD ROBOTNIKÓW BYDGOSKICH.

Jasna rzecz, że między takie rzesze robotnicze, z tak rozmaitych składających się żywiołów, wciskają się rozmaici agitatorzy, którzy pod rozmaitymi pozorami wywołują awantury. Jedną z takich wielkich awantur przeżyliśmy tu w zeszłym roku w czerwcu.

Burmistrz miasta Maciaszek popierał co prawda zanadto Niemców. Łatwo więc agitatorom socjalistycznym było podburzyć tłumy pokrywając to pozorami patriotyzmu. Mieliśmy więc bardzo poważne burdy uliczne, o których Niemcy rozpisywali się z radością jako o rewolucji. Burmistrza obito i zmalretowano strasznie. Wojsko musiało wkroczyć i ład przyprowadzić. Dziś dzięki Bogu jest spokój, choć i do nas wtargnęła drożyzna.

RUCH OŚWIATOWY W BYDGOSZCZY.

Życie kulturalne polskie rozwija się z ogromnym pędem. Biblioteka miejska przyczynia się do tego ruchu nie mało. Mamy akademję rolniczą, szkołę przemysłu artystycznego, kilka szkół średnich,

szkołę podchorążych e.t.c. Ludzi wybitnych na polu nauki i oświaty przebywa nam coraz więcej. Przeniósł się między innymi z Krakowa do nas wielki artysta malarz Wyczółkowski, którego miasto obdarzyło za ofiarowane, mu obrazy posiadłością ziemską.

ŻYCIE KATOLICKIE W BYDGOSZCZY.

Różne zjazdy oświatowe już u nas się odbyły. Zeszłego roku odbył się tu u nas kongres katolicki. Był on dobrym zamiateliostwem naszego charakteru katolickiego, który Niemcy chcieli całkiem zatrzeć, nabaduwawszy tu dużo kościołów protestanckich, które pustką stoją. Parafii katolickich polskich mamy obecnie cztery, Niemcy katolicy mają swoją w kościele pojezuickim.

NIERÓZUMIAŁA POBEAŻLIWOŚĆ RZĄDU POLSKIEGO WOBEC NIEMCÓW W BYDGOSZCZY.

Ową »Bismarksturm«, o której wspominałem wyżej, a z której Niemcy, uciekając z Bydgoszczy zabrali swego bózka Bismarka, co stał w pięknej auli tej wieży, jakby w kaplicy, postanowili polacy zamienić na kaplicę. Pozostali Niemcy podnieśli straszny krzyk boleści — i podobno się wykazali tytułem własności do tej budowli, dano więc tymczasem temu pokój.

Ale Niemcy i tak, mimo tytułu doznanych względów ze strony polskiej, krzyczą zuchwale na rzekomu ucisk i pokrzywdzenie. Ich hakatyzystyczna »Volkszeitung« zuchwale pła na nas i na rząd polski — a my bojąc się, aby nas nie posądzono o brak cierpliwości względem naszych dawnych »dobrodziejów« znosimy to z baranią obojętnością.

Wielkopolanin.

Ruskiej gazecie »Pracia« w odpowiedzi.

Dotychczas nie zwracaliśmy uwagi na kłamliwe artykuły ruskiej gazety »Pracia«, pisane celem zohydzenia Polski i wpojania nienawistnych i mściwych uczuć ku Polakom w naród ruski przyzwyczajony do uważania swoich »świąszczenników« za prawdomównych. Nie wielki też jest powód i obecnie odpowiadać na przeciwpolskie artykuły »Praci«.

Ponieważ jednak mamy także wśród narodu ruskiego czytelników którzy szukają prawdy i ponieważ wielu Polaków żyjących wśród Rusinów narażonych jest na fałszywe informacje przesłakujące do nich przez »Pracię« i jej czytelników, zmuszeni jesteśmy wziąć pod uwagę N. 20 »Praci« z dnia

18-go maja 1922 roku. Na temat »wolnej Polski«, o której »wolności« Pracia z przekąsem się wyraża, dysputować nie będziemy, bo szkoda czasu i atlasu.

Widać jasno, że »świąszczennik«, redaktorowie »Praci« zawsze »wolności« despotycznej Rosji wyżej stawiać będą nad »wolność« Polski. Chociaż cały świat cywilizowany nawet nie cywilizowany, ale znający prawdę, inaczej jest przekonany, wy redaktorzy »Praci« »wolność« Rosji Trockiego uwielbiać będziecie. Ci jednak z Waszego ludu, którzy tę »wolność« bolszewickiej Rosji poznali nie jak Wy z gazet i z daleka, ale w rzeczywistości i z bliska i na własnej skórze, inaczej o niej sądzą i nie próbują nawet ją porównywać z »wolnością« Polski!

Ależ rozumie się! Jeżeli na przekór wszelkim prawom naturalnym, pięćdziesiąt kilometrów aż trzydzieści tysięcy kilometrów chce »świąszczennik« redaktor »Praci« zrobić konieczną »osią światła«, a trzymilionowy narodek ruski z Galicji Wschodniej władca tegoż świata, trzeba różnych sposobów używać, aby winowić w swoich i obcych, o ile to być może, że »wolność« Iwana Groźnego i »wolność« Rosji Trockiego jest lepsza od »wolności« Polski. Kto może niech uwierzy we »wolność« Rosji a niewolę Polski, głoszone przez »świąszczennika« nieomylnego, bo redaktora »Praci«. Jeżeli może, niech uwierzy i w te okrutne mordy dokonywane na Rusinach przez Polaków, których litanję razem z westchnieniami nienawistci prowadzi »Pracia« nie wiemy przez ile już numerów. Mimo to »świąszczennik« redaktor »Praci« ma tę czelności pisać, że dotychczas milczał, bo nie chciał wprowadzać walki między Polaków a Rusinów. Nietylko, teraz także Wasze »milczenie«, było ono i dawniej; nie zaniebaliście niczego, aby wam uległych ludzi przemienić we wrogów Polski i Polaków.

To Wasze »milczenie« było tego rodzaju, że już w czasie wojny światowej wołaliście: A nie masz to chłopie fojny na Polaka? Wy nie umiecie inaczey »milczeć« i tym to »milczeniem« waszych nieczytelnych, lub pism polskich nie czytających ludzi »judzicie« przeciw Polakom. Może przyjdzie jednak czas, że i tutaj wasi ludzie wreszcie zrozumieją wasze »milczenie« i, jak należy, je ocenia. W Galicji Wschodniej doznał niemal zupełnego osłabienia wpływ tych, którzy krzyżując, niewolę polską wmiawali w swój naród. Z niewoli

bolszewickiej uwolniony przez polskich bohaterów chłop ruski zauważył, jak mało było prawdy w rzucanych mu przedtem hasłach buntujących go przeciw Polsce. I tu na obczyźnie choć później, ale się spotrzeże.

Ze zdziwieniem też wyczytaliśmy w »Praci«, jakobyśmy »obrzucali błotem tego, przed którym schyla głową cały świat kulturalny, Ks. Metropolita Szeptyckiego«. Przecież listów któreśmy umieścili błotem nazwać chyba »Pracia« nie zechce. Lepiejby o tych listach więcej nie pisać; ponieważ jednak »Pracia« postawiła nam w tej sprawie pytanie i o odpowiedź temsamem prosi, nie możemy zostać teźże dłużni.

Najwinnie zaprzeczający prawdziwości listu 2-go, redaktor »Praci« niechaj przyjmie do wiadomości, że ten list był swego czasu publikowany nieomal przez wszystkie gazety rosyjskie. Echo odbijało się i po gazetach polskich. Oryginał czyli list rzeczywisty wydobyli Polacy jeszcze przed ulegnięciem się bolszewizmu. Bo przecież chyba wiadomo »Praci«, jaki był stosunek Kościoła Katolickiego i Katolickiej Akademii Duchownej do ministerjum, wyznań w Rosji. Przecież tam zasiadał delegat duchowieństwa katolickiego Polak. Po najprostszym więc drodze miał przystęp do rządowych aktów. Niech więc »świąszczennik« redaktor nie rzuca się na obalenie autentyczności tego zresztą bardzo pobożnego listu.

Nigdy nam nie przyszło broń Boże na myśl, cokolwiek powiedzieć na wielkiego jałmużnika, »który chodzi po świecie za proszonym chlebem dla sierot, które pozostały bez pomocy po ojcach zamordowanych i zakatowanych polskimi (jak »Pracia« mówi) rękami«. Nigdy nam nie przyszło na myśl rzucać błotem na tego rodzaju ojca wdów i sierót, bo przecież i myślny zbierali wsparcie dla sierót, które pozostały bez pomocy po ojcach zamordowanych i zakatowanych po hajdamacku ruskimi rękami.

Przed Eksk. Arcyb. Szeptyckim, jako opiekunem wdów i sierót czolem także uderzamy, chociaż według »Praci«, do tak niezmiernie barbarzyńskiego należymy narodu. Ze zaś w ślad za świętym jałmużnikiem, przed którym całe uniwersum w prhoc się ściela, jak dzień chodzą Karmańscy i inni politykierzy zbierający składki na utworzenie monarchii czy republiki we wschodniej Galicji — nie nasza w tem wina. Utwierdzenie bowiem we wierze narodu ruskiego z jednej strony a szukanie sposobów na zało-

zenie potężnego państwka ukraińskiego w szczupłych granicach Galicji Wschodniej z drugiej strony zapewne przypadkowy mają tylko związek.

Jeżeli dla Was redaktorze »Praci« święta jest postać Waszego męczennika za Waszą dobrą sprawę, to dla nas nie równie świętszą i szacunku godniejszą jest nie »postać« a »posyłająca« postać Ojca św. Piusa XI. A jednak Wy Unicy i Ukraińcy obrażaliście go.

Z powodu wyboru na papieża kardynała Achillea Ratti, byłego nuncjusza w Warszawie, cała chrześcijańska prasa Europy dała wyraz radości. »Należało się spodziewać — pisze »Gazeta Kościelna« (N. 6 z 22. V.) że w tej powszechnej radości wezmą udział i nasi« podobni do pierwszych chrześcijan (jak się przyrównywali sami) a zatem najbardziej chyba katolicy Unicy (Rusini).

Niestety nie było tak. Wiadomość o wyborze Piusa XI wywołała jakoby jakieś rozgoryczenie i nieufność do nowego Namiestnika Chrystusowego. Uczucia te musiały być zbyt silne, skoro ich nasi Unicy nie zdławił w sobie, lecz przeciwnie, zanadto jasno je uzewnętrznił.

Niepomierne musiało zboleć każdego katolika, skoro się dowiedział, że lwowski ojcowiec świętojurcy odmówił udziału w asyście przy Mszy św., która na intencję nowoobranego Namiestnika Chrystusowego celebrował propezoj kapituły, mitrat Bielecki.

Ten krok ojców mógł ośmielić prasę »ukraińską« do publicznego oświadczenia, że unickie społeczeństwo zachowuje się »rezerwa« wobec Piusa XI. i że wcale się nim »nie zachwyca«.

Nietylko nie zachwycała się ruska prasa katolicka, ale umiała dosadnie krytykować dotychczasowe postępowanie papieża.

Ponieważ wypisywanie tych wszystkich »niezachwycań« zajęłoby dużo miejsca wskazywamy tylko, które to gazety ukraińskie, katolickie głoszą oną »rezerwę« w obec obecnego papieża Piusa XI.

Oto one: »Nywa«, organ małopolskiego kleru unickiego, »Ukraiński Holos« cieszący się współpracownictwem duchownych unickich (z 19-go lutego 1922) »Hromadzkij Wistnyk«, którego fundusz prasowy jest obficie zasilany przez kapłanów unickich (z dnia 21-go lutego 1922).

Tyle na razie dla oca redaktora, który jeżeli sam wrek drze niech przynajmniej nie kwiczy.

Wiadomości.

Z POLSKI.

SPRAWA GRANIC WSCHODNICH NIE NALEŻY DO KONFERENCJI.

Genewa. Minister Skirmunt odbył przed południem blisko półtoragodzinną konferencję z Lloydem Georgem, w której omawiano ogólną sytuację konferencji genueńskiej oraz najważniejsze problemy, wobec których znajduje się konferencja. Poruszono również kwestję granic wschodnich, co do której to kwestji stwierdzono, że załatwienie jej należy do państw sprzymierzonych i do Polski, nie należy zaś do konferencji genueńskiej. Lloyd George uznał potrzebę rychłego jej za-

łatwienia, zapewniając jednocześnie, że nie przedsięwzię niczego w tej sprawie bez uprzedniego porozumienia się z ministrem Skirmuntem.

BOLSZEWICKA MOWA POSŁA SEJMOWEGO.

Warszawa. Na jednym z ostatnich posiedzeń Sejmu w czasie debat politycznych zwróciło uwagę przemówienie wywolenca, p. Rudzińskiego. Długa jego mowa miała charakter wyzywający. Poseł Rudziński stanął w obronie mniejszości narodowych tak jaskrawo, że zarzucił rządowi polskiemu ich uciskanie. Jednocześnie w zagadnieniach polityki wewnętrznej poszedł niesłychanie radykalnie, poza dozwolone granice. Mowa jego miała charakter, jak się wyrażono w okularach sejmowych, niemal bolszewicki. Posłowie nawet lewicowi wyrażali opinię, że Cziezerin i nasi nieprzyjaciele będą mieli z mowy Rudzińskiego znakomity materiał.

DEPESZA HARDINGA DO POLSKI.

Waszyngton. Prezydent Harding wysłał depeszę do marszałka Piłsudskiego, naczelnika państwa, z okazji obchodu Konstytucji 5-go maja.

Telegram, wysłany przez wydział stanu, z datą dnia 3-go maja brzmi następująco:

»Z racji szczęśliwego obchodu narodowego święta przez naród polski w dniu dzisiejszym, moi współobywatele łączą się ze mną w wyrażeniu serdecznych powinszowań i najlepszych życzeń dla przyszłego dobrobytu Polski i polskiego narodu.

W ROCZNICE RATYFIKACJI TRAKTATU RYSKIEGO.

KIEDY ZAPŁACA?

Moskwa. Dnia 30-go kwietnia, jako w rocznicę ratyfikacji traktatu ryskiego, upłynął termin, w którym sowieci zobowiązani byli wypłacić Polsce 30 milionów rubli złotem, z tytułu artykułu 13 traktatu ryskiego. Zobowiązanie to jednakże nie zostało dotrzymane. Na kilka dni przed upływem terminu poseł polski w Moskwie złożył rządowi sowieckim notę, domagając się wskazania osoby, upoważnionej do wykonania wypłaty. Rząd sowiecki jednakże dotychczas nie udzielił w tej sprawie odpowiedzi.

KAMPANJA WYBORCZA ZACZYNA SIĘ.

Warszawa. Jak się dowiadujemy, socjaliści w Kongresówce uczynili już wstęp do energicznej kampanji wyborczej na wsi. Rozrzucają oni odezwę, w których podnoszą hasło reformy rolnej drogą wywłaszczenia ziemi obszarńczej na rzecz bezrolnych i małorolnych bez odszkodowania. Powstała przez to niebezpieczna konkurencja dla Wyzwolenia, którzy tak daleko jeszcze nie poszli, natomiast rzecz idzie na rękę Piastowcom, około których tam silniej mogą się zjednoczyć chłopci posiadający.

POGWAŁCENIE GRANICY PRZEZ ARMJĘ CZERWONĄ.

Warszawa. Polski chargé d'affaires w Moskwie p. Stefanowski, złożył w komisariacie zagranicznym sowieckim notę, w której protestuje przeciw temu, iż posterunek armji czerwonej koło Rakowa porwał i uprowadził ze sobą obywateli polskich, wachmistrza Ryszkarda

i mieszkańca Rakowa Kierentjewa. Nota protestuje przeciw powyższemu pogwałceniu granicy, domaga się natychmiastowego uwolnienia obywateli polskich i surowo ukarania winnych.

NA GÓRNYM ŚLASKU. ZAOPATRZENIE W ŻYWNOSĆ.

Katowice. Zbliżający się termin objęcia przez Polskę przynajmniej części Górnego Śląska czyni aktualną najważniejszą kwestję t. j. aprowizacyjną. Przypomina tą sprawę w ostatnim numerze »Przeglądu Gospodarczego« p. dr. Mech, który referował ją także na posiedzeniu Komitetu Politycznego w Radzie Ministrów poświęconemu sprawie objęcia Górnego Śląska.

Według tego referatu na obszarze przyznanym Polsce, a wynoszącym 3270 kilometrów kwadratowych, zamieszkuje około 1,040,000 osób, co stanowi 318 osób na 1 kilometr kwadratowy. Jeżeli jednak wyliczyć powiaty rybniński i pszczyński, jako więcej rolnicze, wypadają przeciętnie 500 osób na jeden kilometr kwadratowy, a w okęgach przemysłowych gęstość zaludnienia dochodzi do 1000 na jednym kilometrze. Na terenie powyższym znajduje się 13 miast i 328 gmin wiejskich. Ludność robotniczą obliczono na 255,000 głów co z rodzinami wyniesie 765,000. Jeżeli do tej cyfry dodać część ludności miejskiej nierobotniczej w ilości 135,000, to otrzymamy 900,000 ludności, którą należy zaaprowizować. Resztę ludności można uważać za tak zwaną samowyzwiającą się.

W dalszym ciągu dr. Mech przedstawia cyfry dotyczące produktów potrzebnych dla wyżywienia ludności w polskiej części Górnego Śląska. I tak trzeba będzie dostarczyć miesięcznie kartofli 2083 wagony, mąki i produktów mącznych 1020, mięsa i tłuszczów 375. Produkty te dostarczane były dotychczas przeważnie z Niemiec, obecnie dostawa tych towarów będzie musiała być zorganizowana z Polski.

BOGACTWO GAZU ZIEMNEGO W KOSIŃSKIM.

Z Krośna donoszą nam, że w kilku szybach ujęto produkcję gazu z wypływem 25 metrów sześciennych na minutę, co dowodzi, że olbrzymie bogactwo gazu ziemnego spoczywa w Krosińskim.

CEGIELKI WAWELSKIE.

W dniu 4-go maja r. b. liczba wpłaconych cegiełek na odbudowę Wawelu doszła do liczby 2500 co czyni 75 milionów marek.

ZYTO AMERYKAŃSKIE.

Pisma warszawskie donoszą: Sfery kupieckie liczą się poważnie z koniecznością sprowadzenia żyta amerykańskiego do Polski, albowiem będzie ono znacznie tańsze i położy kres ustawicznej wyżycie cen zboża. Będzie to jedyny sposób na wzrastającą drożyznę, gdyż cena chleba jest przecież regulatorem wszystkich cen w państwie. Gdzie chleb drogi, tam wszystko drogie.

Z Brazylii.

Kurytyba.

Z okazji przybycia lotników portugalskich do Rio de Janeiro odbędzie się w dzień przybycia

uroczysty obchód z pochodem. Odnosny komitet obchodowy zaprasza wszystkich obywateli i towarzysztwa do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w pochodzie, który o godzinie 5-tej popołudniu wyruszy z Praça Municipal przez wszystkie główne ulice. Przybycie lotników do Rio de Janeiro a zarazem początek obchodu oznajmi 21 wystrzałów armatnich.

(Dokładny opis podróży lotników dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru. — Red.)

Zgodnie z najnowszym rozporządzeniem zmieniono dotychczasową nazwę policji »Guarda ciwila« na »Guarda ciwica«. Urzędnicy powyższej »Guarda ciwica«, których liczba wynosi obecnie 100, dzią się na dwie kategorie. Pierwsza w liczbie 30 otrzymuje 250\$000 miesięcznej pensji, druga zaś w liczbie 70, 200\$000 miesięcznie.

Przy ulicy Rio Branco N. 38 znaleziono nieżywego starca. Po przeprowadzeniu badań odnośna komisja rządowa stwierdziła, że rozchodzi się tu o niejakiego 40 letniego Frederico Palmieri, który zmarł wskutek ruptury.

Tutejszy Czerwony Krzyż zakupił przy ulicy Silva Jardim, Iguassú i Desembargador Motta wielki plac, na którym zamierza wybudować przytułek i szpital dla dzieci. Wobec tak żoźnego przedsiębiorstwa tak władze państwowe jak i miejskie rzekły się wszelkich opłat.

Władze miejskie obłożyły aresztem znaczne ilości bomb, żab i rakiet czyli »fogietów«, których sprzedaż bez osobnego zezwolenia jest surowo zakazana. Zarządzenie to należy pochwalić bardzo, zwłaszcza że wypadki obrzucenia publiczności rakietami przez niedobrosków powtarzają się coraz częściej.

Podczas przedstawienia kinematograficznego w Cinema Central spadł z galerji do sali 13 letni chłopiec Jan Keidrowski. Jeden z polojantów wraz z kilku osobami z publiczności zanieśli chłopca do najbliższej apteki. Mimo znacznej wysokości, z jakiej Keidrowski spadł, nie odniósł on prócz nieznacznych zadraśnień skóry żadnych pokaleczeń.

Lichą bawełnę zamiast pierwszorzędnej płótna kupili dwaj kupcy z Kurytyby, poczem zwrócili się o pomoc do policji. Tu uznali, że mniemane płótno kupili za 2 konta od żydowskich handlarzy, lecz gdy kupno przyszło do skutku zamiast płótna otrzymali lichą bawełnę, żydzi zaś przepadli bez śladu.

Będzie to przestroją dla drugich, by nie kupowali od ulicznych handlarzy, a zwłaszcza żydowskich.

Paraná.

Umarł w Rio de Janeiro znany polityk i poseł parański, senator Dr. Xavier da Silva. Senator Dr. Xavier da Silva urodził się dnia 2-go kwietnia 1838 r. i pochodził z Castro, był zatem synem naszego stanu. Zwłoki jego będą przesłane do Parany i tu pochowane.

Wszystkie dzienniki umieściły z okazji śmierci tak zasłużonego działacza społecznego uroczyste odezwy pośmierne.

W Kurytybie ogłoszono trzydniową żałobę.

Przy ostatnich wyborach w Paranie otrzymał Dr. Arthur Bernardes 13,102 głosy, Nilo Peçanha zaś 4,826.

Wywóz »herya matte« wynosił w miesiącach styczniu i lutym około 13,038 beczek o wartości 9,538 tysięcy milrejsów. Bezcza herwy kosztuje obecnie 732\$000, czyli znacznie więcej niż w roku ubiegłym, gdzie za 20 centarów herwy płacono tylko 575\$.

W Paranaguá napadli jacyś indywiduali z pod ciemnej gwiazdy telegrafistę belgijskiego okrętu Asier i pobili go. Ciężko ranne go telegrafistę oddano do miejscowego szpitala.

W pobliżu toru kolejowego w Paranaguá natrafiono na zwłoki robotnika Manoel da Silva, który — jak stwierdzono — został w gwałtowny sposób uduszony.

Krawiec Raphael Corrato Piragi z Ponta Grossa przywłaszczzył sobie 10 ubrań kaszmirowych i 10 z materiału Brim i wysłał je do São Paulo, dokąd wkrótce sam wraz z rodziną zbiegł. Policja wszczęła za nim poszukiwania.

Trzech rzeźmieszków, mianowicie Napoleão Alves Charana i Manoel Candido, napadło na niejakiego Antonio Concoição i zamordowali go wystrzałami z pistoletu. Sprawą i mordercami zajęła się policja.

Rio de Janeiro.

Kongres federalny na swem posiedzeniu, dnia 9-go czerwca zatwierdził wybór Dr. Arthura Bernardesa na prezydenta Brazylii. Prezydentura trwa 4 lata. Posada vice — prezydenta zaś wobec śmierci Dr. Urbano Santos jest nieobsadzona.

Pisma rioskie donoszą że umundowanie armji brazylijskiej ulegnie wkrótce znacznej zmianie.

Brazylijskie »Centro Industrial« podaje, że liczba fabryk nawozów sztucznych wynosi obecnie 19 większych i kilka pomniejszych. Z tych 19 większych po 7 znajduje się w stanie São Paulo i Rio Grande do Sul, po jednej w Distrito Federal i w stanach Ceará, Parahyba, Paraná i Santa Catharina.

Najwięcej nawozu sztucznego używają w plantacjach kawy w São Paulo i ryżu w Rio Grande do Sul.

Znamiennem także jest, że większą część surowców używanych do fabrykacji nawozów sztucznych wywozi się do Anglii i Stanów Zjednoczonych. W roku 1920 wywóz tych surowców wynosił 79,037,379 kilogramów o wartości przeszło 19,789:517\$000.

Oldemar Lacerda, słynny fałszerz listów Bernardesa, które swego czasu narobiły dużo wrzawy, przepadł bez śladu. Krażą pogłoski, że po udanej ucieczce z obozu nilistów w Nictheroy do Rio de Janeiro policja tamtejsza osadziła go w więzieniu. Obecnie jednak donoszą, że Lacerda udał się do Europy.

Z okazji przybycia lotników Cabral i Coutinho do stolicy, firma Pimenta & Co. ofiarowała prasie wspaniałą chorągiew celem wywieszenia jej na samym szczycie »Głowy Kurana«.

Maranhão.

Z Maranhão donoszą, że porucznik Sant' Anna z 24-go pułku strzelców napadł na redaktora dziennika »O Jornal« i poturbował go. Powodem niekulturalnego czynu miały być poprzednie sprzeczki.

Pernambuco.

Położenie w Recife jest nadal

bardzo głośne. Wypadki zaatakowania wybitnych osobistości przez anarchistów powtarzają się coraz częściej. Ostatnio pułkownik Lima Castro, prefekt miasta Recife i wybrany kandydat rządowy, został ranny w piersi.

Głównymi sprawcami rewolucji są profesor Joaquim Pimenta wraz ze swymi bandytami i politykami. Na wielu miejscach podłożono bomby dynamitowe, skutkiem czego kilka fabryk i sklepów wyleciało w powietrze. Ludność ucieka w popłochu.

Dzień w dzień przychodzi do bójk między rewolucjonistami i wojskiem. Liczba zabitych i rannych jest bardzo wielka.

Wszędzie wre walka. Do tego stanęły koleje i tramwaje, telefon są przzerwane, sklepy pozamykane, także szkoły i urzędy... wszystko to przedstawia smutny obraz anarchii!

Rio Grande do Sul

Ogromna burza nawiedziła dnia 1-go czerwca miasto Rio Grande. Już o pół do piątej rano zerwał się wiatr, który poczynił nie mało szkody. Tak na kilku miejscach uszkodził druty telefonu i swiała elektryczność, dachy i drzewa, zaś z kaplicy Św. Ducha na placu Marechal Deodoro zerwał krzyż, który spadł na schody kamienne u wejścia i roztrzaskał się, przyozem znaczna część drutów elektrycznych i lamp przemocowanych do krzyża uległa zupełnemu zniszczeniu. Szkody materialne obliczają na kilka tysięcy.

Santa Catharina.

W Capoeiras, w powiecie Florianopolis, zapalała pewna kobieta lampę. Nagle ta eksplozowała, przyczem ogień przeskończył na suknie córki, która ciężko poparzona wyzionęła ducha.

Ze swiata.

Anglja.

3000 OSÓB PRZYBYŁO SAMOLOTAMI DO ANGLJI.

Ostatnie obloty angielskie wykazały, że w ciągu r. 1921 przybyło do Anglii 3000 osób samolotami. W r. bieżącym liczba ta zapewne się powiększy, zwłaszcza że ruch lotniczy przybrał już wcale poważne rozmiary.

Niemcy

TAJNY UKŁAD WOJSKOWY NIEMIECKO-BOLSZEWICKI.

Paryż. Gazeta «Eclair» ogłasza dzisiaj tekst konwencji wojskowej, która wedle informacji tego pisma została zawarta dnia 3-go maja w Berlinie między Niemcami a Rosją sowiecką. Konwencja została podpisana przez szereg wybitnych wojskowych rosyjskich i niemieckich, między innymi ze strony niemieckiej przez generała Secta i admirała Böhnke. Niemiecki szef sztabu generalnego zobowiązał się w myśl tego układu dostarczyć czerwonej armji Rosji sowieckiej broni i ekwipunku dla 180 dywizji piechoty, odpowiedniej ciężkiej artylerji, oraz artylerji polnej dla 20 dywizji piechoty. Niemcy podejmują się zreorganizować rosyjską flotę morza Czarnego i Bałtyckiego i wysłać w tym celu ukwalifikowanych inżynierów do Rosji sowieckiej.

Dalej wysła Niemcy najspieszniej do Rosji: 500 samolotów typu «Junker» i zobowiązują się komunikować czerwonej armji sowieckiej ostatnie techniczne wynalazki z dziedziny wojskowej i wysłać do Rosji potrzebnych rzeczoznawców.

Niemcy mają podnieść produkcję amunicji w Rosji, a układ przewiduje utworzenie nowej fabryki amunicji w Samarze, drugiej zaś w Petersburgu. Sztab generalny armji czerwonej zobowiązuje się doprowadzić linię kolejową Aleksandrowo-Mikołajów do takiej zdolności transportowej, aby dziennie mogło na tej linii kursować 12 pociągów transportowych.

Obie strony zobowiązały się zachować niniejszą konwencję w tajemnicy. Końcowy ustęp zaznacza, że konwencja niniejsza wraz z poprzednimi konwencjami niemiecko-rosyjskimi z dnia 17-go lutego 1919 roku i 29 marca 1921 roku stanowią jedną całość.

BYLI KRONPRYNCE NIEMIECKI, GENERAL MOLTKE I GENERAL GRONER.

Byli niemiecki następca tronu Wilhelm wydał obecnie u Cotty I. tom pamiętników, gdzie przedstawił Moltkego jako mało zdolnego generała, którego nieudolność spowodowała katastrofę nad Marną i klęskę Niemiec. Również w tym samym, tomie zaatakował ostro następcę Ludendorffa, generała Gronera, za to że dnia 9-go listopada 1918 roku w głównej kwaterze w Spa, skłaniał cesarza Wilhelma do abdykacji i przez to spowodował katastrofę monarchji i rodziny Hohenzollernów.

PIERWSZY PROTEST PRZECIW PAMIETNIKOM EX-KRONPRINZA.

General Groener zaprotęstował w «Vossische Zeitung» przeciw ogłaszanym przez ex-kronprynza pamiętnikom, oraz przeciw sposobowi, w jaki przedstawia on wydarzenia z 9-go listopada 1918 roku.

Rosja.

BOLSZEWICY GRABIA KOŚCIOŁY KATOLICKIE I MORDUJĄ WIERNYCH.

Warszawa. Informacje, jakie napływają z Rosji sowieckiej o gwałtach rabunkowych dokonywanych w kościołach Zytomierzu, Moskwie i w Mińsku, świadczą, że chodzi tu o całkiem pospolitą grabież. — W ten sposób zrabowano dościszenie katedrę i 5 kościołów w Mińsku. W Zytomierzu aresztowano księży, a wiernych, którzy stawiali rabusiom opór, prostru morderowano. Zabite 3 osoby, a 14 zostało rannych. Według innych relacji straciło życie 10 osób. — Sądzą że sposobu grabieży, wszystkie zarekwirowane kosztowności kościelne i cerkiewne utoną w kieszeniach siepaczy bolszewickich tak, że głodni w Rosji nie z tej grabieży mieć nie będą.

WRZENIE W ROSJI Z POWODU KONFISKAT PO CERKWIACH.

Moskwa. Rozruch wśród ludności z powodu grabienia cerkwi w Rosji, trwa w dalszym ciągu. W słynnej kaplicy Matki Boskiej Twerskiej wybuchła bomba. W Moskwie dla usmierzania rozruchów, wywołanych konfiskatami w cerkwiach, wzywane są często oddziały wojskowe z kulomiotami. W ostatnim czasie silne wrzenie ujawnia się także w Petersburgu i Kijowie.

KSIĘŻA POLSCY NIE BĘDĄ WPUSZCZENI DO ROSJI?

Genewa. W sprawie porozu-

mienia pomiędzy sowietami a Watykanem słyhać, że głównym agentem bolszewickim we Watykanie jest białoruski żyd Komarnicki, niedawny przechrzta, fanatyczny zwolennik unji kościoła zachodniego ze wschodnim. Krąży również wieści, że polscy duchowni mają być wykluczeni z akcji misyonarskiej w Rosji.

WATYKAN NIE ROKUJE Z SOWIETAMI.

Rzym. — W Watykanie potwierdzają, że nie podjęto w Genui jakichkolwiek rokowań mających na celu zawarcie układu z sowietami.

ROSJA PRZYJMIE ZAKONY KATOLICKIE.

Genewa. Cziczerin w ostatnim czasie zabiegał ogromnie około Watykanu. Jak słyhać, Cziczerin miał się zgodzić na wysłanie do Rosji zakonów katolickich. Według otrzymanych wiadomości, do Rosji północnej mają się udać Salezjanie, do Rosji środkowej Jezuitci, a niemieccy misjonarze Słowa Bożego na Ukrainę i na Kaukaz.

Turcja.

TURCY MASAKRUJĄ CHRZEŚCIJAN.

Ateny. Doniesienia z Azji Mniejszej potwierdzają wieści o masakrowaniu chrześcijan przez Turków. W mieście Samsun kilka set greckich dziewcząt i chłopców zostało zabitych przez tureckich nacjonalistów.

St. Zjednoczone AMERYKA WRACA DO KARY CHŁOSTY.

Złoczyńcy wszelkiego rodzaju opuszczają masowo stan Delaware w Ameryce, gdyż przyjął tam ustawę dodającą do innych przewidzianych kar jeszcze karę cielesną. Wymierzanie kary odbywa się w ten sposób, że delikwenta przywiązują w pozycji stojącej do słupa, poczem w oczach publiczności (gdzie scena cała odbywa się w miejscu publicznym) otrzymuje chłostę.

AMERYKA — WIERZYCIEM CAŁEJ EUROPY.

Praga. Dr. Raschin podaje w swej niedawno wydanej broszurze «Inflacja i Deflacja cyfrę długów jakie Europa jest winną Stanom Zjednoczonym. Ogólna cyfra ta wynosi 10.132.216.000 dolarów. Z sumy tej przypada na Czechosłowację 91.179.528 dolarów, na Anglję największą dłużniczkę 4.166.316.358 dolarów, Francja jest dłużną Ameryce 3.350.762.938. Włochy 1.648.034.070 dolarów.

PO ZATOPIONE OKRETY.

Ekspedycja amerykańska mająca na celu wydobycie «Lusitanji» i innych okrętów, zatopionych podczas wojny, wyrusza w połowie tego miesiąca.

KANAŁ PANAMSKI.

Rząd St. Zjednoczonych zarządził uzbrojenie fortyfikacji kanału Panamskiego armatami 406 mm. i silne powiększenie załogi.

Meksyk.

NAPAD NA POCIĄG PASAŻERSKI W MEKSYKU.

Korespondent gazety «Excelsior» donosi z Puebla, że na pociąg pasażerski, zdążający z Jelapa do Puebla, napadło niedawno 50 bandytów, obrabowali pasażerów i kilku z nich

zabili. Wypadek wydarzył się w pobliżu Amatucan, czterysta mil od Puebla. Wielu pasażerów, jak depesza donosi, przybyło do Puebla bez skraju odzieży.

Ostatnie wiadomości

STRASZNE NIESZCZĘŚCIE NA RZECE PARANA.

Foz do Iguasú. Zatonął tu przed kilku dniami parowiec «Villa Franca». Z nieznanych dotąd przyczyn nastąpił we wnętrzu parowca wybuch ładunku nafty, skutkiem czego okręt wkrótce stanął w ogniu. Liczba ofiar wynosi 80 osób, z których 34 postradało życie, reszta odniosła mniejsze lub większe ciężkie oparzenia. Ogólnie sądzi, że jest to największa katastrofa, jaka się kiedykolwiek zdarzyła na rzece Parana.

DALSZE RÓZRUCHY W PARAGWAJU.

W stolicy Paragwaju, Assuncion, przyszło w tych dniach do walki ulicznej. Mimo zaciętej obrony ludność miejska została wyparta z barykad i schroniła się do domów. Wszelki ruch w mieście ustał. Urzędy, szkoły i sklepy zamknięto, poselstwa zagraniczne zaś wywiesiły chorągwie narodowe.

Obawiają się dalszych bitew w okolicach miasta, które jest dostatecznie zaopatrzone i w zynność i amunicję.

W całym kraju panuje straszna drożyzna. Wiele rodzin szuka schronienia w krajach sąsiednich.

ZAMIESZANIE W ROSJI.

Berlin. 13. VI. Z powodu bliskiej śmierci Lenina, której oczekują lada chwile, panuje wśród przywódców bolszewickich w Moskwie wielkie zamieszanie. Dotychczas jeszcze nie wiadomo kto będzie następcą Lenina, gdyż kierownicy sowietów nie mogą się pogodzić w sprawie następcy w miejsce umierającego kafa Rosji.

Od Redakcji.

R. P. Piotrowskiemu w Carro Cora (Misiones-Argentyna). — Przesłane 5 pezów odebrałmy i zapisałmy 11\$500 na pańskie konto. Zapłacamy, że powyższe 11\$500 wypłacono nam w banku wedle ówczesnej waluty.

F. L. Michałskiemu w Guarany. — Korespondencji z 11-go maja a podpisanej «Polonus» nie umieściliśmy dl: niekompetencji

P. K. Muszyńskiemu w São Feliciano. — Spiewników kościelnych na razie nie ma.

APTEKA J. MAZUR

POD FIRMA PHARMACIA AURORA

ULICA AQUIDABAM N. 62.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres aptekarstwa

SZYBKO, TANIO I SUMIENNIE.

Posiada również na składzie preparaty gotowe, tak krajowe jak zagraniczne, które sprzedaje tanio dlatego, ażeby sprzedać dużo.

W DZIEŃ LUB W NOCY.

Wszystkie okazje by poczcić zakupy. Niebawem korzyści!

PRACA ZACARIAS N 13.

Za Redakcję odpowiedzialny: W. Ficiński — Curytyba (Parana)

Luiz Rose

CURITYBA - RUA JOSÉ BONIFACIO N. 8 - PARANA

Dom Importowy

Z początkiem lipca nadejdzie światowej sławy BIAŁY NAWOZ (Mączka Kostna).

Nadaje się pod wszelkie zboże i kartofla. Prócz tego ma na składzie wszelkie narzędzia i przybory potrzebne p. p. kolarstwu.

tu, lecz oczekujemy nowej przesyłki. Co do «Informatora Polskiego» to nie wiemy nic pewnego, czy będzie wychodził czy nie, bo dotychczas nie otrzymaliśmy ani żadnego numeru ani odpowiedzi na nasze zapytania.

Związek „Oświata“.

Od 1-go lipca b. r. Związek «Oświata» otwiera szkołę wieczorną dla dziewcząt w sali T-wa Tad. Kościuszki pod kierunkiem p. Marji Ficińskiej. Wykłady odbywać się będą: we wtorki, środy i piątki od godziny 6-ej do 8-ej wieczorem. Opłata 3 milr. miesięcznie od uczennicy.

Dalsze zapisy przyjmują: Sekretarjat «Oświata», Avenida Jayme Reis N° 115.

P. M. Ficińska (po południu), rua Saldanha Marinho 149.

P. Amelja Krzyżanowska, rua Trajano Reis 87.

Tamże można otrzymać bliższe informacje dotyczące programu.

KURS PIENIĘŻNY.

Punt sterling 323,000 frank francuski 620 rs., lira 365 rs., dolar amerykański 78,240 milrjgs portugalski 850 rs., pez argentyński papierowy 2\$665, złoty 6\$625, pez urug. 8\$025, korona austriacka 001 rs., mar. niemiecka 028,00 marek polskich 528 za 1\$000.

Banco Nacional do Commercio

Bank Nacional do Commercio donosi swym klientom, że z dniem 15-go maja b. r. przeniósł się do własnego gmachu przy ulicy 15 de Novembro N° 12, róg ulicy Marechal Floriano Peiseto, gdzie poprzednio mieściła się «Casa Clark» Curytyba, dnia 15 maja 1922 r.

Już nadeszły i są do nabycia KSIĄŻKI DO NABOŻENSTWA w wielkim wyborze w Księgarni i Drukarni Polskiej CEZARA SZULCA.

CURITYBA. — ULICA BARÃO DO SERRO AZUL N. 12 i 14.

WAŻNE UWADOMIENIE PUBLICZNOŚCI.

WIELKI POŻAR SKLEPU A COLONIAL

Sklep «A COLONIAL» przeniósł się tymczasowo na Pracę Zacarias N. 13, gdzie niebawem urządził wielką wyprzedaż wydatowanych towarów po wszelkich cenach.

Materje całej uszkodzone wprost na pół darmo. Odpadki na wagę i w paczkach.

Wyszukajcie okazje by poczcić zakupy. Niebawem korzyści!

PRACA ZACARIAS N 13.

Za Redakcję odpowiedzialny: W. Ficiński — Curytyba (Parana)

APTEKA J. MAZUR

POD FIRMA PHARMACIA AURORA

ULICA AQUIDABAM N. 62.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres aptekarstwa

SZYBKO, TANIO I SUMIENNIE.

Posiada również na składzie preparaty gotowe, tak krajowe jak zagraniczne, które sprzedaje tanio dlatego, ażeby sprzedać dużo.

W DZIEŃ LUB W NOCY.

Wszystkie okazje by poczcić zakupy. Niebawem korzyści!

PRACA ZACARIAS N 13.

Za Redakcję odpowiedzialny: W. Ficiński — Curytyba (Parana)

Luiz Rose

CURITYBA - RUA JOSÉ BONIFACIO N. 8 - PARANA

Dom Importowy

Z początkiem lipca nadejdzie światowej sławy BIAŁY NAWOZ (Mączka Kostna).

Nadaje się pod wszelkie zboże i kartofla. Prócz tego ma na składzie wszelkie narzędzia i przybory potrzebne p. p. kolarstwu.

CZYTELNIKÓW NASZYCH, ZALEGAJĄCYCH Z PRENUMERATĄ PROSIMY O UREGULOWANIE TEJŻE.

Prenumeratę „Ludu” i „Przyjaciela Rodziny” na warunkach redakcyjnych przyjmują następujący panowie:

W PARANIE.

- Jan Szczepański — Kurytyba. Edwa. d. Dodanko — Kurytyba. Księgarnia Polska — Kurytyba. Stefan Witowski — Abranches. Paweł Nadolny — Bacachery, S. Candida. Felicjan Grabski — Alfonso Penna. Bonifacy Witkowski — Araucaria. Piotr Rudy — Araucaria. Jan Stefański — Katanduva. Mikołaj Bolcawicz — Contenda-Serrinha. Włodzimierz Kuhn — Guajuvira. Paweł Bora — Balça Nova. Józef Lewandowski — Palmyra. Feliks Graczyk — Sta. Barbara. Ignacy Kubiński — Palmeira. Jan Zwierzykowski — Monte Alegre. Stanisław Bilik — Ponta Grossa. Marcin Skalski — São Mateus. Jan Toporowicz — S. Mathetis (Cachoeira). Teodor Cichewicz — Iraty. Ludwik Hawryluk — Iraty (kolonia). Józef Michałek — Iraty (kolonia). Józef Kropelnicki — Hervalzinho. Mikołaj Zubacz — Marechal Mallet i okolice. Kazimierz Homiński — União da Vitória. Teodor Konart — Paulo Frontim. Mikołaj Musiałowski — Castro. Józef Teledziński — Papagaios Novos.

mroczę coś pod nosem, ilekroć przechodzi obok obrazu Matki Boskiej. Pytają ją, dlaczego płuje i co mówi? Dziecko powtarza głośno szereg świętokradzkich wyzwiąsk.

— Któż ciebie tego nauczył. — A to przecie w „przyjacie” kazali nam takie słowa wymawiać i płuć, gdyśmy przechodzili koło cerkwi, lub innych „rzeczy Bożych”.

Obrazków podobnych znajdzie się cały zapas u każdego, kto zetknął się z reemigracją. A jednocześnie fakta, wszystkim znane, mówią o krwawym męczeństwie kilkudziesięciu rosyjskich biskupów i sporej liczbie naszych księży, o zakazie prowadzenia dzieci do kościoła i nauczania katechizmu poniżej lat 18, o jenerałnem złupieniu zarówno cerkwi jak kościołów, o pomniku, wzniesionym ku czci Judasza Iskarioty.

I na tem fle rozwija się w prasie bolszewickiej istna powódź informacji o uznaniu przez Stolicę św. prawno państwowego charakteru republiki sowieckiej, o ustanowieniu sowieckiego przedstawicielstwa przy Watykanie i misji Stolicy św. w Moskwie, o sowieckiej opiece i wolności dla zakonów i Kościoła, wreszcie jakies fantastyczne napomknienia o unji Kościołów pod patronatem p. Cziczeryna!!

Rozmaitości

TRAGIKOMICZNA SCENA W BERLIŃSKIM OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.

W berlińskim zoologicznym ogrodzie rozegrała się tragikomiczna scena, której nie przewidział nawet Ben Aliba. Oto trzymano tu chwilowo w specjalnej klatce tchórza. Przypadek zrzucił, iż małemu temu zwierzątku udało się opuścić swe mieszkanko i złożyć wizytę stonowi.

Stoń zaciękawiony począł macać trąbą swego gościa, a wówczas zdarzyło się coś straszego. Oto tchórz użyczył użytek ze swej „broni” i w strasznie cuchnący sposób „ekspłodował”.

W jednej chwili stoń, poczuwszy niemłą woń, podniósł trąbę w górę i począł biegać dookoła jak rozbrykany rumak, uderzając z wściekłością trąbą po żelaznych kratkach klatki. Po niejakiu dopiero czasie stoń zatrzymał się w miejscu i olbrzymie jego cielsko przebiegać počęło drżenie.

Służba ogrodu zoologicznego počęła się nie na żarty obawiać o życie stonia. Co miano czynić? I oto jedna z pomysłowych córek Ewy dała dobrą radę: — Kupcie mu kolońskiej wody — powiedziała.

Powiedziano — zrobiono. W pobliżu ogrodu znajduje się skład perfumeryjny, więc po chwili postawiono przed stonem wiadro, napełnione kosztowną cieczą. I rzecz charakterystyczna, że inteligentne to zwierzę umiało z cieczy tej zrobić użytek. Stoń wciągnął kolońską wodę w trąbę i počzął nią bulgotać, podnosząc jednocześnie trąbę do góry i na dół. Zastanawiająca jest także rzecz, że stoń zrozumiał również, iż tak drogocennej cieczy nie można marnować, gdyż po niejakiu chwili wypuścił wodę kolońską z powrotem do wiadra i kilkakrotnie powtórzył ten manewr.

Masa ludzi przyglądała się kuracji tego mądrego zwierzęcia, patrząc na stonia z podziwem. Wkrótce gruboskórny pacjent wyzdrowiał i počzął swoim zwyciężać zebrać trąbą o dalki zgromadzoną publiczność. Chcąc uniknąć powtórzenia się podobnego

JAK MORDOWANO CARA I JEGO RODZINĘ?

Jak wiadomo, przewodniczący delegacji sowieckiej w Genewie i sowiecki komisarz spraw zagranicznych, Cziczeryn, oświadczył w wywiadzie z dziennikarzami amerykańskimi, że tylko car Mikołaj był rozstrzelany przez bolszewików, co się zaś stało z resztą rodziny carskiej o tem Cziczeryn nie wie.

Twierdzeniu temu zadaje kłama nam list pisma londyńskiego „Opinion” sędzia Mikołaj Sokół, swego czasu wydelegowany przez rząd admirała Kołczaka dla przeprowadzenia śledztwa urzędowego w sprawie śmierci rodziny carskiej.

Pomiędzy innymi dokumentami, znanymi przez p. Sokół, w Ekaterynburgu, znajduje się też niedawno odcyfrowana depesza, wysłana 17-go lipca 1918 roku, o godzinie 21-tej, z Ekaterynburga przez Bielobrodowa, przewodniczącego uralskiego sołwetu okręgowego, do Gorbunowa, sekretarza sołwetu komisarza ludowych w Moskwie.

Depesza ta brzmi jak następuje: »Doniesienie Swierdłowowi, że całą rodzinę spotkał ten sam los, co jej głowę Urzędową, rodzina zginie podczas ewakuacji».

Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że Cziczeryn, współdziałający w sowieckim moskiewskim ze Swierdłowem, musiał znać treść depeszy powyższej, jak zresztą wszyscy inni członkowie sołwetu moskiewskiego.

Sędzia Sokółow dodaje: »Biorąc na siebie odpowiedzialność zupełną wobec kogokolwiek, potwierdzam, jako sędzia śledczy, prowadzący śledztwo w tej sprawie, fakty następujące: »Cesarz Mikołaj II oraz cała jego rodzina, zabici byli wszyscy razem wyszłałami z rewolwerów w nocy z 16-go na 17-go lipca 1918 roku w Ekaterynburgu. Razem z nimi zginęli także: doktor Botkin, kucharz Charitonow, lokaj Aleksy Trupp i pokojówka Demidow».

»Potwierdzam, że śmierć całej rodziny jest dowiedziona bezwarunkowo».

»Morderstwa dokonano w jednym z pokojów piętara dolnego domu, w którym rodzina cesarska była więziona».

»Natychmiast po morderstwie trupy wszystkich ofiar (razem jedenaście) były złożone w samo chodzie ciężarowym, przygotowanym z góry i przewiezione do opuszczonej kopalni, położonej w okolicy Iesistej o 15 kilometrów od Ekaterynburga».

»Tam, aż do poranka 19-go lipca włącznie, bolszewicy pracowali nad zniszczeniem trupów, najpierw cwiartując je, a następnie paląc za pomocą benzyny i poddając działaniu kwasu siarczanego. Dowiedziono, że użyto do tego przeszło 140 litrów benzyny i przeszło 180 kilogramów kwasu siarczanego».

Cziczeryn zatem, twierdząc, że tylko car był rozstrzelany, chce

przedstawić całą sprawę jako egzekucję, dokonaną przez »trybunał rewolucyjny» na byłym władcy »osji. Tymczasem dokonano ohydnych morderstw na kobietach i dzieciach, dla którego ukrycia pozostaje tylko — kłamstwo».

KLASYFIKACJA PODRÓŻUJĄCYCH GOŚCI.

Niemieccy odźwierni hotelowi wymyślili sposób na uniknięcie niepotrzebnych ceremonii z gośćmi, którzy nie dają nic lub prawie nic i jednocześnie na całkowite oddanie się podróży, którzy płacą suto napiwki i mają obcą walutę.

Sposób ten musiał być oczywiście prostym i pozwala orientować się na pierwszy rzut oka bez długich dociekań.

Otóż tym problemem był osobny sztyr pisany na kufkach podróżnych. Tym to sztyrem odźwierny np. z Drezna zawiadomił swego kolegę z Monachium, czem jest podróżny p. X., który właśnie z drezdeńskiego hotelu do Monachium wyjeżdża. Bliższe szczegóły tego szyfru stanowią oczywiście zawodową tajemnicę zainteresowanych, ale pewne dane o nim zdobył »Berliner Tageblatt».

Według jego dociekań wykrzyknik »!» napisany na nalepce bagażowej kufra, był oznaką gościa zasługującego na bezwzględny szacunek. Jeżeli przy wykrzyku »u» był trójczajnik, było to oznaką, że gość kupuje marki niemieckie za dolary. »Frankiści», to jest posiadacze franków echochani byli dwiema kropkami... a kropki te obwiedzione kółkiem oznaczały franki szwajcarskie.

Goście bliący uniożoną, szastającą się służbę oznaczeni byli przez »e», a podróżni nie znoszący tego przez »k».

Odnosnie walut — rysunkiem pieska z podniesioną zadnią nóżką oznaczani byli podobno podróżni posiadający sołwietki, ale tego szczegółu »Tageblatt» nie zamieszcza, my zaś podajemy go z zastrzeżeniem.

KINEMATOGRAF.

Czyż kinematograf nie jest najpożyteczniejszym i najładniejszym wynalazkiem? Czyż nie jest ze wszystkich sztuk, sztuką najbardziej bezpośrednią, najwyższą i najdokładniejszą?

Dzięki niemu można skupić cały świat na wstędze długości kilku metrów. Dzięki niemu można wzruszyć lub zabawić widzów daleko łatwiej niż w teatrze. Dzięki niemu możemy zapoznać się z każdą gałęzią wiedzy i przekazać naszemu potomstwu wszystkie dokumenty współczesnej historii...

Ale kinematograf jest jednocześnie najniebezpieczniejszym wynalazkiem, najniższą ze sztuk, najpytszą, najszpełniejszą i najbardziej zmyśloną.

Kinematograf demoralizuje tłumy, usypia je, przytępia inteligencję, paraliżuje umysł widza, dlatego, że odbiera mu wszelką sposobność zastanawiania się,

rozumowania, ćwiczenia umysłu i wydawania sądów.

Jeszcze pięćdziesiąt lat panowania kinematografu, a ludzie nie będą mieli odwagi zajrzeć do książki, słuchać muzyki, i nie będą chcieli narazić swego umysłu na najmniejszy wysiłek intelektualny.

Godne ukoronowania cywilizacji!

KOBIETY DZIKICH SZCZEPÓW BRAZYLJSKICH LUBIA MODY PARYSKIE.

Przy budowie olbrzymiej tamy w górach Skalistych niedaleko miasta Ceará, w Brazylji, zatrudnionych jest setki na pół dzikich krajowców. Pewien inżynier rozdał kobietom kilka starych miśnięczników paryskich z wzorami ubrań damskich, w przekonaniu, że zainteresują się obrazkami i tamże licznie zamieszczonymi.

I rzeczywiście zainteresowanie się pół nagiłch cór Ewy strojami ich siostrzy europejskich było tak nadzwyczajne, że porzuciły swe zajęcia i rozpoczęły domagać się od swych mężów natychmiastowego sprowadzenia im z Paryża takich samych kostjumów, jakie widziały na obrazkach miśnięczników.

Gdy mężowie odmówili żądaniu rozkapryszowanych kobiet urządziły one strajk głodowy. Sytuacja stawała się poważną ohoćby z tego względu, że mężczyźni podrażnieni uporem kobiet, pręmcnością i biciem musieli je do rozwiązania.

Kto wie zresztą, jakby się ta cała historia skończyła, gdyby nie szczęśliwy pomysł jednego z nadzorców budowy, amerykańczaka — Wyszukał on gdzieś parę magazynów, przedstawiających obrazowo życie dzikich plemion indyjskich i murzyńskich i pokazując w nich zawarte ryciny kobiet w stroju prababki Ewy, zdołał przekonać strajkierki, że bez ubrania kobiety są daleko ładniejsze, od powypychanych i często przeladowanych strojem paryżanek.

W POGONI ZA DJAMENTAMI.

Profesor William La Varre z Harvard (Stany Zjednoczone) powrócił z wyprawy naukowej do Południowej Ameryki, gdzie badał okolice rzeki Amazonki i przywiózł ze sobą 500 karatów djamentów nieszlifowanych. Powiedział on, że w angielskiej Gwinei ludzie z taką chciwością zbiegają się dla poszukiwania djamentów, jak niegdyś do poszukiwania złota w Klondike. Bardzo wiele djamentów znajduje się przy rzecze Mazaroni. Kiedy tam przybył, spotkał 10,000 ludzi poszukujących djamentów. Chociaż miejscowość ta znajduje się 120 mil od brzegów, trzeba jednak przez dwa miesiące podróżować, aby się do niej dostać a to wskutek olbrzymich gestwin, zarośli i innych przeszkód. Wielu poszukiwaczy djamentów nabawiwszy się febrę, powraca z niczem do domu.

NIEMCY OKRADLI WILHELM MA I.

»Matin« paryski donosi, że

Księgarnia Polska
NOWO NABYWCY NINIEJSZEM PODAJĄ DO WIADOMOŚCI SZAN. RODAKÓW ŻE Z DNIEŃ 10-GO PAŹDZIERNIKA ZOSTAŁA NA NOWO OTWARTA POD FIRMĄ Bohdan Mikoszewski & Irmão.
W tych dniach nadechodzi wielki wybór książek polskich wydawnictwa K. MIARKI I S-KA.
Ceny książek, polskich POWIEŚCI zniżone o 20 PROC.

Dziś jest dzień...
W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...

W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...

W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...

W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...

W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...

W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...

W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...

W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...

W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...

W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...

W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...

W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...

W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...

W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...

W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...

W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...
W tym dniu...

SIEROTY.

POWIEŚĆ Z NIEDAWNYCH CZASÓW

Przybiegłszy spostrzegła, że straż pożarna, zbliżywszy nadzieję uratowania gmachów fabrycznych, ogranicza się na tem, ażeby bronić od ognia tyłogmachów, których jeszcze ognie nie dosięgają, a więc domu zarządu i magazynów, stojących za tymże domem. Robotnicy pomagają ratować, wszyscy ludzie zatrudnieni w fabryce w chwili pożaru zdążyli się uratować; przy najmniej dotąd nie spostrzegają jeszcze braku nikogo z nich. Na widok pana Macka, kilku urzędników podbiega ku niemu i zaczynają opowiadać, z jakiego powodu wybuchł? — pyta Mack. — Niezawodnie został podpalony, — odpowiada jeden z dozorców. — Kto mógł podpalić? — pyta dalej, lecz nikt nie umie na to odpowiedzieć. Wtem przybliżyła się żandarm. — Sa poszlaki, mówi, że ogień został podpalony. Potem odprowadzwszy Macka na stronę, daje mu bliższe objaśnienia. Widząc, jak Mack blednie na to, co mu żandarm mówi i chwytając się za głowę, żandarm niebawem znowu odchodzi, szuka dalej sprawców pożaru. Mack chodzi jak nieprzytomny wzdłuż palących się budynków i niby patrzy na płomienie, lecz niczego nie widzi, bo po tem, co mu żandarm powiedział, w wnętrzu jego jest ponura troska. Podejrzanie o podpalenie pada na robotników wydalonych z pracy za wybory, — tak oznajmił żandarm. Mack nie wie nic więcej ponad to, lecz przypuszcza, iżby tak być mogło, skutkiem tego uczuwa przykrość i żal. — Czemuś postąpił bezwzględnie z

nimi, — mówi mu sumienie! — Wy rzuciłeś ich bez słusznej przyczyny i pokrzywdziłeś srogo; czemuś to uczynił? — Czy nie pamiętałeś żorzeceń, jakie robotnicy za życia ojca twojego, mieli na pracodawców, którzy tak samo jak ty postępowali? — Tak dalece wyparłeś się swojej przeszłości, iż to, co byś potępiał jako robotnik, sam uczyniłeś? Ty, syn robotnika, okazywałeś się tyranem robotników. Teraz trafiła cię ich zemsta. Trafiła w chwili, gdzie się zdawało, że szczęście twoje doszło do szczytu. Kto sam przyznał się do zasady: „zab za zęb, oko za oko”, nie może się dziwić, że inni wobec niego podług tej samej zasady postąpią. — Oto dzieło twoje leży przed tobą w dopalających się gruzach. Cały trud i mozół twój, stał się popiołem, który wiatr rozwieje. To, co nazywałeś szczęściem, nie istnieje. Na nowo zaczyna się praca nad odbudowaniem tego zburzonego szczęścia. — Tak myślał Mack, patrząc na przyskające i trzeszczące płomienie, które jak ogniste języki to podnosiły się w górę, to zniknęły, gaszone strugami wody. 70. Kto jest podpalaczem. Żandarmi począwszy od chwili pożaru szukali pilnie winowajców. Milczeli przy tem skrupulatnie, ażeby tajemnicy za wczasu nie zdradzili. Nadstawiali bacznie ucha na to, co ludzie sobie o pożarze opowiadali, bo mniemali, że przy tropieniu zbrodniarza nie należy zaniedbać niczego. Lecz z pogłoszek nie wiele mogli się dowiedzieć, bo nikt nie domyślał się, kto był mógł ogień podpalić. Czy jednak żandarmi nie dochowali tajemnicy, czy też ktoś ich podsłuchiwał, dość na tem, że naraz rozszedła się wieść, iż podejrzanie o podpalenie pada na wydalonych niedawno z fabryki Macka

robotników. Podobno już niektórych z nich, przesłuchiwano, lecz wszyscy jeszcze pozostawali na wolnej stopie. — Jednego tylko nie zawezwano na policję, Teodora Cholewicka, ponieważ znikł był nagle ze wsi. Brat jego Jan oswiadczył na pytanie żandarma, że brat jego pojechał pod Koźle do chorej matki, żyjącej w zamężnej siostry; spodziewa się jednak, że lada dzień wróci. — Jakoż wrócił właśnie dziś pod wieczór z duszą pełną smutku, bo matka ciężko zachorowała. Wprawdzie gdy wyjeżdżał, niebezpieczeństwo minęło, lecz lekarz nie dowierzał tej poprawie. Z bólem serca Teodor opuszczał matkę, spiesząc do pracy, do której na oznaczony dzień stawić się był zobowiązany. Gdyby nie przybył, nie dostąpiłby obiecanej pracy. — Byłbym pozostał, — mówił do brata, — lecz matka sama mnie nakłaniała do odjazdu i podlegała, że czuję się znacznie lepiej. Odjechałem przede, zaklinając swą matkę, ażeby naleyściem telegrafowała, gdyby się miała pogorszyć. — Może też Pan Bóg zmiłuje się nad matką i pozwoli jej jeszcze żyć, — rzekł na to brat Jan. — W każdym razie dobrze, żeś wrócił, bo zachodził tu sprawa jeszcze jedna, bardzo przykra. Oto nie wiem z jakiego powodu, wzięła się pogłoska, że jeden z nas wydalonych fabrykę Mackowi podpalił. Wszyszcymy już mieli termin na policję. — Myśmł mieli podpalicie Macka! — zdziwił się Teodor. — Kąd się wzięło to podejrzanie? — Nie wiem, — odparł Jan, — lecz ludzie tak sobie mówią, a policja śledzi. Gdy się dowiedzą, żeś wrócił, zarząca cię zawezwają na przesłuchanie. — Oby nas Bóg zachował od nieszczęścia, — odezwiała się żona Jana. — Nie winnych Bóg zawsze obroni, — rzekł na to Teodor. — Potem jeszcze sobie opowiadali o

małce i o sióstrze, ał wreszcie znanego Teodora udał się na spoczynek. Wrócić potem położył się także Jan a tylko Janowa siedziała, sycząc sukienką dla dziecka, śpiącego w kołysce. — Szyła późno w noc. Cała wieść już spała i cisza panowała uroczysta. Janowa szłać, rozmawiała nad losem swoim i męża. Przed paru dniami jeszcze mieli obaj nadzieję zarobek, a dziś obaj bez miejsca. Teodor ma wprawdzie zapewnioną robotę, lecz cięższą i gorzej płatną. Jan zaś daremnie się dotąd za pracą oglądał. Wprawdzie w nocy ostatnią nie popadła, bo mają swoją chatkę i trzy morgi roli, wyszły się przed od bieddy. Jan też z pewnością jeszcze coś zarobi. Lecz chatka ich nie jest wolną od długi i młó to by im było, gdyby ten dług jak najprędzej spłacić mogli. — Myśląc o tem wdychała Janowa, lecz ani na chwilę nie pomyślała, że byłoby lepiej, gdyby mąż jej i brat młó byli przy wybrach inaczej głosowali. Janowa była niewiastą rozsądną, z dobrym pojęciem o sprawach publicznych i obowiązkach obywatelskich. Musieli tak postąpić, mówiąc sobie, albowiem sumienie tak nakazywało. — Skończywszy życie, zmówiła paćierz i zgasiwszy światło, położyła się. Nie mogła jednak usnąć, myśli smutne zaczęły ją głębiej i niepokoiły serce. Co się stanie z niemi, jeśli Jan nie zdola roboty znaleźć? — Gdy tak przez chwilę leżała, postąpiła naraz zmer w sieni. Ktoś zbliżył się do drzwi i otwierał je po cichu. — Ktoby to mógł być? — zapytała się zaniepokojona i wyskoczywszy z łóżka, podeszła szybko do okna. — W tym czasie drzwi zostały otworzone i ktoś wyszedł w ciemną noc. Gdy przechodził blisko okna zdawało się Janowej, że to Teodor i to ją wprawdzie zadziwiło, ale zarazem uspokoiło, gdyż zra u przypuszczała, że to mógł być złodziej. Położywszy się zaczęła

myśleć nad tem, dotąd Teodor posiadał. Mówił przecie, że jest żonaty, a teraz wstał i poszedł. Znając go jako człowieka trzeźwego, nie mogła przypuścić, ażeby może szedł do oberży. Zresztą kto wstaje w nocy, aby się do wesółnych towarzyszy!

— Zapewnie wnet wróci, — pomyślała i przelegnawszy się i polecisz Bogu siebie i cały dom, starała się usnąć. I rzeczywiście sen ją niedługo zmiotł.

— Lecz widocznie przeznaczonem było, że noc ta będzie niespokojną. Naraz bowiem szubido ją silne pukanie do okna. Jan się zbudził i zawołał: — Ktoś tam? — Otwórzcie, — odezwał się głos nieznany, — otwórzcie natychmiast! — Czego chcecie w nocy? — rzekł Jan. Kto wy jesteście, co wołacie. — W imię prawa wzywam was, ażebyście otworzyli. Jestem tujejszym żandarmem. — Jan i Janowa przestraszyli się, ustraszawszy te słowa Jan ubrał się o czempredzej i zapaliwszy lampkę, wpuszcł nieproszonego gościa. — Czy brat wasz jest w domu? — zapytał żandarm. — Wrócił wieczór i rycbło się położył. Pójdź do zbudzić. — Lecz żandarm wstrzymał go, mówiąc: — Wskazacie mi tylko, gdzie go znalazł mego. — Tam, po drugiej stronie chaty, — odpowiedział Jan. — Żandarm i służa policyjny zaraz się udali w wskazanym kierunku. — Wtem Janowa odezwała się cicho: — Janie! — Jan się odwrócił. — Chodź tu do mnie bliżej. — Gdy się zbliżył, rzekła szepstem: — Teodor o północy wyszedł z domu. Czy wrócił, nie wiem. — Dokąd wychodził i po eo? — Nie wiem, — odrzekła strwożo-

Wolał zostać katolikiem — obywatel przyjechał nie dozwala. Przecież wiadomo wam być powinno, że wola cesarza jest święta, że cesarz jest to sławny Bogar. Bog nam niebia, cesarz nam ziemi. Kto się sprzeciwia cesarzowi, ten się Boga sprzeciwia. A zatem i wy, dżurki moje, nie powinniście się sprzeciwiać tej najwzwyższej woli. Cesarz chce i Bog chce, abyście byli pobożnymi. Coż, czyż zgodacie się? —

Nasłuchiwał i blednął. I tak ze zmił i kłanien najpochlebniejszą woli jego, jakiegoś wieloletniego senatora. My cesarza słuchamy i senatorów jego, co nie leży nam, co nie leży nam, i duszy nie mamy. My wstary święci odgłębili nie możemy. Póki dole nie możemy, podobnie jak stajemy i litość, chcemy Boga, jak go chwaliłi i ogrozili, bo my prawosławia nie znamy i nie chcieliśmy? —

Senator: Nie, dżurki moje, to być nie może. Nie opieracie się woli cesarza i woli Boga. Wy, dżurki, czyż nie chcecie, musicie być prawosławnymi. Nie słuchajcie tych Dominikandów, co was bawią, my, wkrótce ich śród rozprędamy! —

Wtem z uszaku senatora zawolano: — A cóż to, jaszczenie się nie pokłoniłi cesarzowi i osobie senatora? Pokłonić się przecież! — Lubi z ukłonamiem sębia głowę. — Ale nie tak (woni kibitki urzędnicze) nie tak! Niech każdy z was opadnie do nog senatora i uczuje mu rękę! —

Lubi się jaszczenie ocenił, nie wiedzając w jakim celu domagał się tego, gdy w tym zgromadzeniu wpadają urzędnicy, a popychają i wbiłog biada-ków, ciągnąc każdego z osobna przed senatora, niezdając naprzód głowę do Koloni i kwą potem udozwazę tę. Senator uawzajem każdego caluje w głowę! —

Ten akt pobożny uznany został za dowód zgodzenia się na słowa senatora i przystąpienia do prawosławia wsi. Wszakże, którzy odbyli tę zdmieniał ceremonię, wnet odprawiono na stronę i zamykano im drzwi, jako dobrowolnie i chętnie przyjmujących prawosławie. Jednak omylna domniemyła się, podstępnie, nie chciał oddać pobożni i zamknięto ich na cały dzień do chlewa. —

To się dzieło w sobotę, skoro zamykanie skłono e zostało, kazali senatorowi, aby wszyscy nawróceni, najzupełniej, to jest w niedzielę, zamknęli się w chlewy na nabożeństwo i przyjęli prawosławia komunię. Tymczasem, chcąc wstrzymać przedwczesne swoje okazy, dał im na gorzałkę pięć rubli. Ale po chwili wszyscy nę obłonili i przestali się zamykaniem, zwołując podziemie, odebrali senatorowi plebiscyte i zadali z nich naczelnicz nie przestali do cerkwi. —

Oburzono to niezmiernie senatora i wszystkich asystentów; przynajmniej udawali wielkie oburzenie. A że trzeba było wyznać winnych w znużeniu, jak szczytliwie rozpoznał go dzieła, znowu wie wszystkie znużenie na zabójstwach Dominikandów, że ci wódti noży, potarli podburzyć iud, gotując się już do prawosławnej komuni i tak zabierając cały rezultat pracy i przerażając senatora. Mimo to, p. Scedzinia zapowiedział, że cesarz postawieniem swojego i gdy nie odstąpi, że ci z wosłm kłoty przy pokaże i posoleniu zapamięta zostali, sądzeni buda i kaniad, jak odstępy od woli; druzki zaś, co nie uoznają pobożni, pofid, do wielebnia, albo do robót publicznych. I dalsi, że w razie oporu, sprawa będzie nadawana i kilka rot żołnierzy, jak to się zdarzyło, przed czerwoną kłotą. Następnie zjawy się całą wkradę na pufkowia z nadzwyczajną kłotą, dnia 13 lipca opuścił Dominikandów. W przejeździe do Drysy, wsiąpił do klasztoru zabójczego ks. wosłm w katolickiej rzygli, działając przeciw woli rządu; że propaganda katolicka dobra jest w innym kraju, lecz w Rysli, gdzie Bog i cesarz jedno znaczą, karyd się na panującą wstę jest zabójcą, ślana i święto-kradzieżą. Zagroził mało najstraszniejszą odpowiedzialnością, nieustą cesarza dła wszystkich i sądom bez milosierdzia dla każdego, który powoły się p-ratibowad, dalsze czynności komisji dieruwockiej. —

Na wieśm dżurki o samym dziele wsi Dierno-tca, A. Antonim Korak. Karzył wieści o sąsiedztwie, że ten wieściel, lubo sam katolik, w czasie pierwszego uawrozonia w roku 1873, czynnie pomógł agentom rządowym w przynuszeniu sębia p-oddanych do odbijania katolickiej rzygli. Wszakże, mado kio o tem wieściel i temu zawierzal: p. Korak nie przesławił użycie opługi prawego obywatela i dżurki o los swoich poddanych dżurki. A gdy w początkach teraźniejszej komisji zupelna się uamali z malku i pod powojem choroby, niezapłać w Dryse, trzymał się biernie w cęty tej sprawie, już ten samem zjedzał sobie s; tak mmo i nas wymanęł i w wszystkich łopana opługi, i wosłm zaś wdzęność, że lubo nie probował, to przeto nie ganił ten gołwosłm, i nie pomógł rządowi. W kłocie, wpiwu piana wi szcime naburzył, i się obawiał. Ale przyjezdź senatora wysłalił wszystkie p. Scedzinin omni dzieła danych sobie instrukcją, użył wszelkich środków do zamknięcia organów dieruwockich w osłm i odjechał na niedzieli utrzymanie się przy wozie swoich ołofy; wielebne prztem ile zdoła nam być pomozna mójcowcy obywateli i mianje prawcy, jak się pokazalo, na tego pomoc tesawora, napisal z Wrońska do p. Koraka, zapraszając go do współdziałania. W liście tym domiścił mu, że

na niewiastę — lecz widziałam, że wychodził. —
Jan chciał coś na to powiedzieć, gdy wszedł żandarm i rzekł: — Brata waszego tam nie ma. Chodźcie i pomóżcie nam szukać. —
Jan wyszedł a Janowa czempredzej wstała, drząc na całym ciełe. —
Rzeczywiście Teodora nie było. Po łóżku można było poznać, że w niem spał, lecz widocznie musiał dawno wyjść, albowiem posciel była wziętobiona. —
— Nie więcej wam powieździeć nie mogę, — rzekł Jan do żandarma. — Jak tyle, że wczoraj wieczorem wrócił i że rycbło poszedł na spoczynek. Co się z nim dalej stało, nie wiem. —
— Nie wiecie? — rzekł z przekąsem żandarm. — Nie pozostał mi przeto nic innego, jak zabrać was do wieżnia, gdzie będziecie mieli czas sobie przypominieć. —
— Panie wachmistrz, — odrzekł na to Jan, — możecie zemną czynić, co wam się podoba: nie mogły nie wieciej wyznać, jak to co wiem. —
— Namyślcie się, — rzekł na to żandarm — bo otwarcie wam powiadam, że mam rozkaz aby wam aresztować, jeżeli prawdy nie powiecie. —
Gdy Janowa słowa te usłyszała, odedzwała się z płaczem: —
— Mój nic nie wie, bo spał, lecz... —
— Cicho, — szepnął jej mąż; już było jednak za późno, albowiem żandarm natychmiast zawołał do Janowej: —
— Mówcie, co wiecie. A wy, zwracając się do Jana, jesteście aresztowani, bo wydajecie mi się bardzo podejrzani. —
— Jezus Maryja, — krzyknęła kobieta. — Dajcie pokój mojemu. Ja powiem wszystko. —
I tu powiedziała, jak zaledwie się położyła, usłyszała szmer, a potem zabaczyła Teodora, wychodzącego z domu. —
— Kiedy to było? — spytał żandarm.

— Około północy — odrzekła Janowa. —
— Teraz zegar wskazuje czwartą godziną, — rzekł żandarm — więc ptaszek miał cztery godzinny czas, ażeby uciec. Musimy czempredzej dać znać na wszystkie strony. —
— Wy, — rzekł do Jana — zabierzcie się, bo musicie iść z nami. —
— Boże, mój Boże, — krzyknęła z płaczem Janowa, zająmując ręce. — Na cóż zabieracie mi męża, skoro jest niewinny. —
— To się pokaże, — odrzekł sucho żandarm. — Chodźmy. —
Z płaczem rzuciła się Janowa ku mężowi, on jednak spokojny, rzekł: —
— Bądź mężna, niewiasto i nie trwóż się. Bog broni niewinnych. —
Lecz ona uspokoić się nie mogła i głośno rozpaczęła, gdy męża jej odprowadzali. —
— Co się stanie z nami? Boże, ojcie przesiadowanych, ratuj. —
Tu przybiegłszy do kołyski, padła przy niej na kolana i zaczęła się modlić. Dziecina przebudziła się skutkiem tego i zaczęła kwilić rzewnie. —
W płaczu schodziły godziny. Janowa chodziła jak we śnie. To zaczynała coś robić, to znowu przestawała; to modliła się, to chodziła po izbie, tuląc płaczące dziecko. —
— Gdzie może być Teodor? — pytała się. — Dla czego on wyszedł w nocy? Przecie musi wrócić. —
Około szóstej usłyszała, że ktoś wchodzi do sieni. —
— To on! — krzyknęła i podbiegła ku drzwiom. —
Nie był to jednak Teodor, lecz służący pocztowy z depeszą. —
— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — rzekł. —
— Na wieki wieków! Coż przynosićcie? —
— Smutną depeszę. —
— Dla czego smutną? —
— Szwagier wasz telegrafuje, że matka waszego męża jest umierająca i prosi, ażeby synowie przyjechali.

— Ach, Jezu, Jezu, — wyjąknęła biedna kobieta, — jakież cioty nys trafają. —
— Gdzie wasz? —
— Wzięli go dalsiej w nocy. —
— Za co? —
— Nie wiem, ale myślę, że z powodu pożaru fabryki Macka. Przyszedł, ażeby aresztować Teodora, a nie zastałszy go, zabrali mego. Ach, Boże, zlituj się. Mój w więzieniu, Teodora nie ma, a matka umiera. Co ja pocznę? —
Służa pocztowa patrzył z współczuciem na zapłakaną niewiastę, lecz nie umiał jej poradzić w utrapieniu. —
Nagle usłyszano szybkie kroki przed domem i za chwilę stanął Teodor w progu izby. —
— Co się tu dzieje? — zapytał, zobaczywszy płaczącą Janową. —
— Dobrze, że przychodzisz, — zawołała niewiasta i opowiedziała mu wszystko, co się stało. —
— Matka umiera! — zawołał Teodor. — Powiniennem jechać zaraz, lecz nie mogę brata zostawić w więzieniu. Idę zaraz do sądu, stawię się na przesłuchanie. Myślę, że nas obu zaraz wypuszczą, abyśmy mogli jechać matkę przed śmiercią zobaczyć. —
Uspokoił się, bratowo, zaraz leć i niedługo wrócimy. Sprawa musi się zaraz wyjaśnić. Nie uczyniliśmy nic złego, a bez przyczyny nie mogą nas wtierać do więzienia. —
To powiedziawszy podał jej rękę i jak stał, natychmiast wyszedł, aby się udać do miasta, dokąd brata odstawiono. —

71. Matka umiera. —
— Nie zatrzymany przez nikogo przybiegł Teodor do gmachu sądowego i natychmiast zgłosił się do sędziego śledczego. Ponieważ jeszcze było rycbło, a pan sędzia dopiero o dziewiętej przybywał na sąd, przeto musiał czekać. —
— Usiadłszy na ławie w gmachu sądowym, rozmyślał i rozrzucał się nad matką. —
— Biedna matka wygląda nas i gęsnącem okiem patrzy, czy się drzwi nie otworzą i my z Janem nie wejdziemy, ażeby upaść przy łóżu na kolana i otrzymać jej ostatnie błogosławieństwo. —
A oto brat w więzieniu, a ja tu siedzę nieczynny. Godziny mijają. Biedne matczyńskie może już nas nie zobaczy, ani nuy jej żywej nie zastaniemy. —
Kochana matka! Ile ona się natrapila, ażeby nas wychować, ile się biedy naja-dła! —
I wspominają to wszystko, nie czuł Teodor, jak mu łzy z oczu płynęły, wielkie, czyste łzy, jako dowód wielkiego bólu i wielkiej miłości do matki. —
Powoli zaczął się gmach sądowy ożywiać. Przychodzili ludzie, służba sądowa biegła z aktami, sekretarze i inni urzędnicy się spieszyli, powoli zaczęli nadchodzić i sędziowie. —
Teodor prosił jednego z woźnych sądowych, ażeby mu natychmiast oznajmił, gdy sędzia śledczy przybędzie. Służa jednak mając dużo na głowie, zapomniał o przybie, i Teodor ciągle czekał, choć sędzia już w gmachu się znajdował. —
Nafaz krew mu uderzyła do głowy na to, co zobaczył. Oto widzi, jak od strony więzienia prowadzą brata jego. Dwóch dozorców postępuje z nim, a on idzie spokojny, z twarzą bardzo smutną. —
Teodor pobiegł ku niemu. —
— Janie, — zawołał. —
Jan spojził i twarz mu się rozjaśniła, chciał coś mówić, lecz dozorey nie pozwilił. Teodor poszedł za nimi. —
Przed drzwiami sędziego zobaczył żandarm, który otworzył szeroko oczy na jego widok. —
— Jak to, wy sami przychodzicie od-dać się w ręce sądu? — wyrzekł zdziwiony. —
— Tak jest, — odrzekł Teodor, — słyszałem, żeście mnie szukali, więc przychodzę i myślę, że teraz brata mego natychmiast na wolność puszczą. —
— To zależy od pana sędziego, — rzekł żandarm. —
Najprzód zawezwano żandarma przed

sędziego. Wkrótce potem Jan, a następnie Teodora. —
Gdy Teodor wszedł, sędzia spojrzal na niego przenikliwym okiem i zaczął badanie. —
— Czy wiecie, że ludzie opowiadają, jakobyście fabrykę Macka byli podpalili? —
— Ludzie wiele rzeczy mówią, które nie są prawdą, — odrzekł Teodor. —
— Więc twierdzicie, żeście zbrodni tej nie popełnili? —
— Nie. —
— Zastanówcie się dobrze i przyznajcie się za czasów, bo przazto zlagodzicie karę. —
— Nie mogę się przyznać do winy, której nie popełniłem. —
Tu sędzia rzucił na niego pełne gniewu spojrzanie i rzekł: —
— Powieźcie mi, coście czynili owej wieczoru, kiedy w fabryce Macka pożar wybuchł? —
Teodor zaczął opowiadać bardzo szczegółowo, lecz nie wiele miał do powiedzenia, bo cały wieczór spędził w domu i bardzo rychło się położył. —
— A potem? —
Teodor podniósł oczy na sędziego. —
— Potem minęła noc i nastal ranek, — odrzekł. —
— Chodzi jednak o to, coście w tej nocy czynili, — zawołał sędzia, — a radeż wam wyznać prawdę, bo my wiemy wszystko. —
Ostatnie słowa sędziego zmieszaly widocznie Teodora; spuścił głowę i stracił pewność siebie, a jaka dotąd występował. —
— Odpowiadając na to, o co się pytam, — rzekł sędzia, — Coście czynili owej nocy? —
— Spałem, a gdy ranek nadzedł, wstałem, — odpowiedział Teodor. —
— Kłamięci! — krzyknął na to sędzia, — albowiem są świadkowie, którzy was owej nocy we wai widzieli. —
— Niepodobna! — odpowiedział Teodor. —
Ciąg dalszy nastąpi.

— Kiedy to było? — spytał żandarm.

— Kiedy to było? — spytał żandarm.

— Kiedy to było? — spytał żandarm.

— Kiedy to było? — spytał żandarm.

— Kiedy to było? — spytał żandarm.